Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 39. Kraków, dnia 27 września 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 6 zł, kwart. 150 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Nie tracić ducha!

Gdzie się ruszyć, wszędzie słyszymy biadania i narzekania na obecne ciężkie czasy. Narzeka rolnik, że tanio sprzeda, a drogo kupi, robotnik, że nie ma pracy, albo za mało zarabia, rzemieślnik czy kupiec, że nie ma kredytu na uruchomienie warsztatu czy interesu, urzędnik narzeka, że mu pensja nie wystarczy na wyżywienie i okrycie rodziny. Wszyscy ci narzekający mają dużo racji, bo istotnie ciężkie czasy przeżywamy w Polsce od chwili jej zmartwychwstania. Czasem zapowiadała się poprawa, gdy trochę lepsze rządy obiecywały lepszą gospodarkę państwową, ale za chwilę, dzięki intrygom politycznym, przychodził gorszy rząd i położenie kraju nietylko się nie poprawiało, ale nawet pogarszało.

Od ustalenia pieniądza i wprowadzenia złotego zaczęła nam świtać lepsza era; z pewną otuchą zaczęliśmy spoglądać w przyszłość i chwalić p. Grabskiego. Przez długi czas, jak na nasze stosunki, trzymał się złoty na jednym poziomie. Ale, jak djabeł nie śpi, tak nie śpią i nasi wrogowie: na zewnątrz Niemcy i bolszewicy, a wewnątrz żydzi, komuniści i wielu innych. Wrogowie nasi, widząc, że długa niewola i ostatnie wojny na wszystkich frontach nie zmogły nas, bo rdzeń narodu jest zdrowy i niezepsuty, w złości swej wypowiedzieli nam inną wojnę, gorszą od tamtych wojen, bo dla szerszego ogółu niedostrzegalną odrazu, a w skutkach swych straszną, wojnę ekonomiczną.

Od trzech miesięcy usiłują zachwiać naszym pieniądzem, obniżyć jego wartość i podkopać zaufanie do niego w kraju i zagranicą. Zaczęła się tedy wstrętna nagonka na złotego, dolar zaczął się stawać bożyszczem, któremu się zaczęto kłaniać, jak ongiś w okresie dewaluacji marki. Szyderczy chichot wrogów, a może tylko ironiczne uśmiechy dotykają nas boleśnie, jak ostre sztylety. Blady strach padł na naród, a powiększają go różnego kalibru hjeny i wampiry, tuczące się krwią polskiego narodu. Zaczął się popłoch w bankach i na giełdach. Znaczna część banków zbankrutowała, ogłosiła niewypłacalność; tysiące ludzi, którzy składali ciężko zapracowany grosz, zostało skrzywdzonych i okradzionych. Słowem, z różnych stron słyszy się od dłuższego czasu wołanie na alarm, słyszy się złorzeczenia pod adresem rządu i Sejmu, filozofowanie na temat przyczyn złego położenia i wskazywanie zaradczych środków, oraz sposobów ratunku.

Zasadniczem zatem pytaniem jest to, jakie

przyczyny złożyły się na obecne ciężkie położenie naszego państwa. Odpowiedź na to pytanie nie jest tak trudna, jakby się może na pierwszy rzut oka zdawało. Niejednokrotnie poruszał tę sprawę „Lud Katolicki“, wskazywał źródła zła i drogi naprawy. Uważamy, że choćby wołanie nasze było głosem wołającego na puszczy, niemniej mamy obowiązek od czasu do czasu, a nawet wciąż tak miarodajnym czynnikom, jak i społeczeństwu mówić prawdę i przedstawiać sprawę w jej rzeczywistych kształtach.

Że nam wciąż ciężko, winni wspomniani wyżej wrogowie, którzy wykorzystują niezaradność i gościnność polskiego społeczeństwa, któremu za chleb obfity i przytułek odpłacają się wyzyskiem i zdradą. Oczywiście zawiniły długie i kosztowne wojny, które wyczerpały kraj codopiero zmartwychwstały i spowodowały jego obdłużenie za granicą. Zrobiła swoje i robi wciąż wściekłość Niemców, którzy musieli oddać nam, acz nie wszystko, co nasze.

Ale są winy i u nas wewnątrz. Od rządu począwszy, aż do ostatniego obywatela wszyscy muszą się bić w piersi i wołać: moja wina. Zawiniliśmy wszyscy, bo za mało pracujemy, mało oszczędzamy, a więcej wydajemy, niż mamy dochodów. Zawiniliśmy i dlatego, że ustawicznie narzekamy na wszystkich i wszystko dokoła i chwalimy dawne czasy, które złotymi wcale nie były. Wielu, bardzo wielu jest pośród nas takich, którym się zdawało, że gdy Polska powstanie, to wszystko gotowe z nieba spadać będzie. Zawiniły różne koszlawe rządy, które się często zmieniały, a jeszcze więcej partje polityczne i kluby sejmowe, które same rwały się do władzy, a różnym ministrom nogę podstawiały. Zawiniły legjony różnych wyższych urzędników na różnych placówkach w kraju i zagranicą, czy to urzędników bankowych, którzy przez złą wolę, opieszałość, albo niedozwolone operacje narazili wiele razy państwo i społeczeństwo na nieobliczalne szkody.

Nie jest też bez winy i obecny minister skarbu, p. Grabski, choć jest lepszy od wielu swych poprzedników. Uparty, zapatrzony na wschód, nie słucha nawet najlepszych rad, otacza się ludźmi płytkimi i niedoświadczonymi, a usuwa ludzi wytrawnych, zwłaszcza gdyby pochodzili z niemiłej „Galicji“. Dużo dobrego zrobił p. Grabski, ale popełnił też i błędów niemało; pytał się obcych finansistów i fachowców o radę, a robił po swojemu; widział, że samo uzdrowienie finansów nie wystarczy, o ile się nie rozbuduje planu gospodarczego, o ile rolnik, rzemieślnik, czy kupiec, czy kto inny nie będzie mógł uzyskać dostępnego kredytu. W braku kredytu tkwi właściwie źródło wszystkich naszych kłopotów i trudności. A wina to rządu, że nie umiał zdobyć większych pożyczek zagranicznych i wina tych, którzy zamiast pomagać rządowi, raz wraz dobijali się do władzy.

Jaki ostateczny wniosek z naszych wywodów? Czy należy poddać się rozpaczy i z zamrożonemi oczyma czekać na gorsze czasy i z bólem serca nadsłuchiwać podskoków dolara? Nigdy w świecie! Nie wystarczy narzekać i wykazywać same braki i błędy, jak to czynią niektóre pisemka ludowe, które karmią swych czytelników przesadną krytyką i rozpaczą, nie dając nic na osłodę.

A narodowi w ciężkich chwilach trzeba otuchy i nadziei! Samo rozdzieranie ran nie wystarczy, trzeba kropli balsamu.

Tym balsamem ma być przekonanie, żeśmy przebrnęli najgorszy okres tworzenia się państwa wśród pożogi wojny, okres prób rewolucyjnych i spadku pieniądza. Płaciliśmy dużo za wszystko, co nam potrzebne do wolnego bytu; armja, koleje, szkoły — to, co najpotrzebniejsze, mamy. Nadzieje nasze budujemy na wytrzymałości narodu, na niezmierzonych bogactwach kraju, na stopniowem, choć czasem za powolnem uzdrawianiu gospodarki państwowej. Przez przeszkody i trudności idziemy naprzód. I rząd i Sejm z dniem każdym przegląda na oczy i dąży do naprawiania braków w wielkiej maszynie państwowej.

Naprawiajmy ją wszyscy: cierpliwością, pracą, oszczędnością, niewydawaniem grosza na rzeczy niekonieczne, jednością i zgodą — a fundamentem tych wszystkich cnót niech będzie wiara, że jest nad nami Opatrzność, która się opiekuje tak jednostkami, jak i narodami. A więc nie traćmy ducha i patrzmy z otuchą w przyszłość!

X. Dr. Jan Czuj.

WIADOMOŚCI POLSKIE

KIEDY ZBIERZE SIĘ SEJM?

Pod przewodnictwem Marszałka Rataja obradował w zeszłym tygodniu w Warszawie konwent Senjorów sejmu. W wyniku obrad uchwalono: 1) prace komisji Sejmu rozpoczną się w dniu 29 b. m.; 2) pierwsze po ferjach posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się w dniu 6 października, a to w związku z zapowiedzią Ministerstwa Skarbu wniesienia do Sejmu w tym dniu preliminarza budżetowego na rok 1926. W związku z tym uznano za konieczne aby podkomisja komisji budżetowej załatwiła sprawozdanie Najw. Izby Kontr. P. o wykonaniu budżetu w roku 1924 jeszcze przed przystąpieniem komisji budżetowej do rozpraw nad preliminarzem budżetowym na rok 1926. Ponadto biorąc pod uwagę ciężką sytuację finansową Państwa, Konwent na wniosek

Marszałka, uchwalił upoważnić Marszałka Sejmu do preliminowania w budżecie Sejmu na rok 1926 dyjet poselskich o 6 proc. niższych niż dotychczas.

W dalszym ciągu posiedzenia Konwent przyjął do wiadomości zaproszenie przedstawicieli izb ustawodawczych przez parlament rumuński oraz zapowiedź przyjazdu do Polski w połowie października b. r. delegacji parlamentu francuskiego.

REFORMA ROLNA IDZIE DO SEJMU.

Projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej został w Senacie przedyskutowany i ubrany w różne poprawki. W obecnej szacie pójdzie on znowu na plenum Sejmu, gdzie stoczy się pewnie niemała kampanja między poszczególnemi klubami. Wynik ostateczny narazie niewiadomy. Przypuśćmy nawet, że projekt ten przejdzie, ale czy Państwo w dzisiejszym czasie ma dość pieniędzy na przeprowadzenie reformy rolnej? To jest pytanie, które uczciwy i rozumny człowiek musi wziąć pod uwagę.

NOWE ŻĄDANIA GRABSKIEGO.

Wiemy wszyscy, że kiedy Grabski objął premjerostwo i Skarb, zażądał wtedy od Sejmu pełnomocnictw, by miał wolniejszą rękę w działaniu. Jak się dowiadujemy, obecnie opracowany jest w Ministerstwie Skarbu projekt nowych pełnomocnictw od Sejmu dla Rządu a raczej dla Min. Skarbu, który najwięcej z nich korzysta.

Do tego środka premjer zamierza się obecnie ponownie uciec. Pełnomocnictwa te mają być bez porównania szersze od dotychczasowo praktykowanych. Opracowanie projektu odbywa się w najściślejszej tajemnicy.

WYDZIERŻAWIENIE MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO.

Rada Ministrów uchwaliła ostatecznie wydzierżawienie monopolu zapałczanego szwedzko-amerykańskiej spółce. Monopol wchodzi w życie od 1 października b. r. Eksploatację monopolu powierza się spółce na 20 lat. Tytułem czynszu spółka płacić będzie Skarbowi państwa 5 miljonów zł. rocznie, pozatem 50% zysku wpływać ma na rachunek Skarbu. Nad eksploatacją monopolu kontrolę będzie miało Minist. Skarbu.

SKRZYŃSKI POWRÓCIŁ

W ostatnią sobotę przybył do Warszawy min. spraw zagr. Skrzyński z Paryża, gdzie w przejeździe z Genewy odbył cały szereg konferencyj. Minister złożył szczegółowe sprawozdanie Premjerowi Grabskiemu z posiedzeń Ligi Narodów i przedstawił rolę, jaką tam odegrała Polska.

O cześć nieznanego żołnierza.

Słusznie poruszył „Lud Katolicki“ sprawę czci nieznanego żołnierza w Polsce. Od dłuższego czasu roi się w pismach codzienych i tygodniowych od wzmianek z różnych stron i okolic, z różnych miast i miasteczek o sprawieniu płyty nieznanego żołnierza. Różni ludzie różnie się zapatrują na tę sprawę; jedni to pochwalają, drudzy ganią. Oczywiście wszyscy dobrzy obywatele kraju czczą i szanują pamięć znanych i nieznanych żołnierzy-bohaterów, którzy własną krwią i ofiarą życia przyczynili się do oswobodzenia Ojczyzny. A na uczczenie ich pamięci jest sposobów dużo. Są sposoby religijne i świeckie.

Na zachodzie w stolicach, jak np. w Paryżu, w Rzymie i gdzieindziej wymyślono t. zw. płytę kamienną z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi“. W ten sposób obywatele chcieli uczcić przedewszystkiem tych żołnierzy, którzy poginęli na frontach i których ciał nie znaleziono i po ludzku pochować nie zdołano. Za pomocą takiej płyty w sposób ogólny, symboliczny naród czci swoich bohaterów i żyjącym żołnierzom niejako chce powiedzieć, że ceni ofiarę z życia swych dobrych synów. Na tych płytach przedstawiciele różnych stowarzyszeń lub delegaci obcych państw składają przy sposobności wieńce, chcąc przez to zaznaczyć swą wdzięczność, czy przyjaźń sąsiedzką.

Za przykładem inych państw i u nas w Warszawie sprawiono płytę nieznanego żołnierza, jako że my zawsze jesteśmy skorzy do naśladowania innych i dlatego słusznie Mickiewicz nazwał nas „papugą narodów“. Niechby zresztą ta płyta była w Warszawie — i owszem. Ale cóż się stało?

Za Warszawą znów jak papugi poszły inne miasta, a nawet mieściny i każda niemal ma swoją „płytę“. Jak te płyty wyglądają, pożal się Boże! Brzydkie, opuszczone, marne — piękny symbol czci żołnierzy w błocie i prochu, a przechodnie wcale nań nie zwracają uwagi.

Należy zaprzestać tej manji rozpływania czci nieznanego żołnierza — a cześć go obywatelskiemi cnotami; pracą, oszczędnością i zgodą.

Gdyby te pieniądze, które wydano na płyty i wieńce, zebrano razem, byłby fundusz na stypendja dla dzieci po poległych. Lepszy jeden cichy pacierz za dusze poległych, niż bombastyczne szarfy i bukiety, które gniją i zaśmiecają płytę i jej otoczenie. Miejmy nareszcie rozum i nie przesadzajmy! Mój projekt, może trudny do urzeczywistnienia, byłby taki: **Zebrać wszystkie płyty z kraju i w Warszawie umieścić je razem, czy to na jakimś specjalnym pomniku, czy w sali któregoś z gmachów publicznych.** Tam świadczyłyby w pokolenie o szlachetnych chęciach obywateli w różnych stronach Polski!

Ks. Dr. J. Czuj.

... KOLEJOWY MIĘDZY POLSKĄ A ROSJĄ.

Rozpoczęta przed czterema dniami w Moskwie konferencja kolejowa polsko-sowiecka, ma trwać dwa tygodnie. Zadaniem konferencji jest opracowanie technicznych sposobów wykonania konwencji kolejowej, ratyfikowanej już przez Rosję. Od połowy października ma być rozpoczęty normalny ruch kolejowy między Polską i Rosją. W rokowaniach omawiana jest również sprawa tranzytu kolejowego przez Rosję, na podstawie skombinowanych połączeń z komunikacją na Dalekim Wschodzie.

Stosunek Rosji do Polski szczególowiej omawiamy dziś w artykule „zapowiedź doniosłych zmian“.

ROKOWANIA Z LITWĄ.

W dniu 16 września odbyło się drugie plenarne posiedzenie konferencji polsko-litewskiej na którem przyjęto sprawozdanie komisji: dla spławu, komunikacji i opieki konsularnej. Konferencja stwierdziła, że cały szereg spraw został uzgodniony. Ponieważ cały materjał, objęty porządkiem dziennym, nie został w zupełności wyczerpany, postanowiono prowadzić rokowania w dalszym ciągu, przyczem wyznaczono termin następnego posiedzenia 10 października. Miejscem rokowań będzie Lugano.

EPOKOWY DZIEŃ.

Dnia 16 b. m. w Warszawie w katedrze prawosławnej dokonany został uroczysty akt ogłoszenia samodzielności cerkwi prawosławnej w Polsce. W obecności całego episkopatu prawosławnego w Polsce oraz przedstawicieli patrjarchy rumuńskiego i Rządu polskiego — delegacja patrjarchy Carogrodzkiego wręczyła metropolicie Djonizemu dokument (tomos) obwieszczający uznanie niezależności i autonomji cerkwi prawosławnej w Polsce. Akt ten posiada doniosłe znaczenie dla Państwa polskiego, które liczy przeszło 3 miljony obywateli prawosławnych, zwartą masą zamieszkujących nasze województwa wschodnie. Gdyby cerkiew prawosławna w Polsce pozostawała w zależności od patrjarchy moskiewskiego, toby władza państwa rosyjskiego rozciągałaby się w pewnym zakresie na ludność zamieszkałą na terytorjum Państwa polskiego.

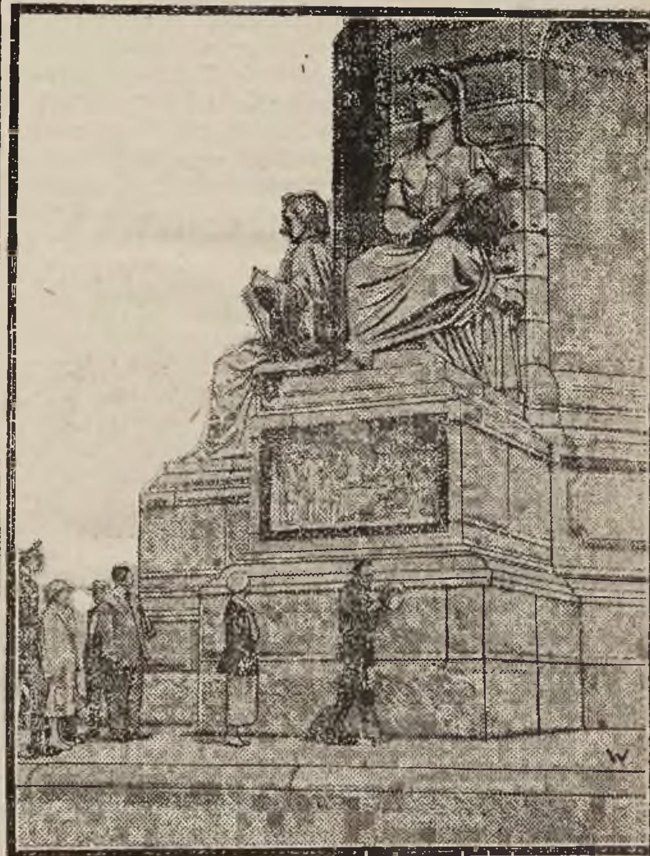
WYWÓZ ZBOŻA Z POLSKI.

Wywóz polskiego zboża zagranicę rozpoczął się już w całej pełni. Kontrakty wywozowe zawarto z Czechosłowacją, Szwecją, Norwegją, Danją i Holandją. Dotychczas wywieziono z górą 8.000 wagonów żyta. W dalszym ciągu czynione są przygotowania do wywozu jęczmienia i pszenicy.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE.

Dnia 17 września rozpoczął się w Berlinie dalszy ciąg konferencji polsko-niemieckiej przerwanej chwilowo w lipcu b. r.

Początki St. Zjednoczonych.



Rycina nasza przedstawia prezydenta Ameryki Cooldigea przed pomnikiem Mayflower, wzniesionym w New Plumonth na pamiątkę pierwszych kolonistów angielskich w Ameryce.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Japonja i Watykan. Monsignor Giardini, delegat Stolicy Apostolskiej w Japonji, powrócił do Rzymu. Zakomunikował on kardynałowi Gaspariemu o zamiarze rządu japońskiego utworzenia poselstwa przy Watykanie. Zostałaby wówczas utworzona nuncjatura papieska w Tokio. Monsignor Giardini został przyjęty przez Ojca św.

Z LIGI NARODÓW.

Zabezpieczenie pokoju w Europie. Osobistości obeznane z rokowaniami w sprawie paktu, kreślą sytuację w ten sposób: Musi być zawarte pięć traktatów, pakt nadreński, pakt niemiecko-francuski, niemiecko-belgijski traktat arbitrażowy,

jako też traktaty arbitrażowe między Niemcami a Polską i Niemcami a Czechosłowacją. Nad wszystkiemi temi traktatami mają się odbyć odrębne rokowania, to znaczy między bezpośrednio zainteresowanemi stronami. Podpisanie zawartych umów nastąpić ma na generalnej konferencji, w której wezmą udział wszystkie zainteresowane mocarstwa. Ministrowie spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski uchwalili obecnie w Genewie, że doroczna konferencja państw bałtyckich odbędzie się na wiosnę w Rydze.

NIEMCY.

Długi niemieckie. Niemcy w sierpniu b. r. zapłaciły tytułem odszkodowań ogólną sumę marek złotych 76,253.702 25 fen., z czego na Wielką Brytanję przypada 11,722.727 marek 31 fen., na Francję 36,430.771 marek 40 fen., na Belgję 7,539.885 marek 50 fen.

Zapowiedź doniosłych zmian.

W ostatnim czasie rozniosły telegramy po świecie budzącą powszechne zaciekawienie wiadomość, że do Warszawy przybyć ma wkrótce Cziczerin, sowiecki minister spraw zagranicznych, aby odbyć ważne narady z p. Skrzyńskim. Wiadomość ta nabiera szczególniejszej ważności z tego powodu, ponieważ Rosja od dłuższego czasu rozpoczęła istotnie pokojową politykę nietylko wobec Polski, ale także wobec Rumunji, szukając równocześnie porozumienia z Francją, z którą prowadzi rokowania w sprawie uregulowania przedwojennych długów, zaciągniętych jeszcze za czasów carskich, a wynoszących 30 miljardów franków. Widać z tego, że pod wpływem ważnych faktów w polityce międzynarodowej, Rosja zmienia zasadniczo bieg swojej polityki zagranicznej, którą pragnie oprzeć na nowych podstawach, względnie przymierzach. Jakież tedy fakta wywołały tę zmianę?

Dotychczas Rosja w polityce zagranicznej opierała się na Niemcach, z którymi zawarła traktat w Rapallo. Tymczasem długotrwałym wysiłkom Anglji, prawdopodobnie uda się w niedługim czasie wciągnąć Niemcy do swojego obozu, przez co polityka zagraniczna Rosji dozna ogromnego osłabienia, tembardziej, że między Rosją i Anglją trwa współzawodnictwo, szczególnie o zdobycie wpływów wśród ludów olbrzymiej Azji. Jeżeli więc Rosji nie uda się pozyskać równej siły co Niemcy sprzymierzeńca, w takim razie Anglja odniesie nad Rosją decydujące zwycięstwo dyplomatyczne i utrwali swoją przewagę na Dalekim Wschodzie, t. j. w Chinach i wogóle w Azji. Aby temu przeciwdziałać skutecznie, Cziczerin pragnie się zabezpieczyć przez porozumienie na terenie polityki międzynarodowej z Francją, Polską i Rumunją.

Możliwość takiego nowego układu sił międzynarodowych rzeczywiście istnieje, a to głównie dzięki polityce angielskiej. Od chwili bowiem zawarcia pokoju wersalskiego, Anglja stale dąży do tego, by potęgę Francji ograniczyć i nie pozwolić jej objąć przewodnictwa w Europie. Dlatego też stale popiera ona Niemców, a stara się osłabić sojuszników Francji Polskę i Czechosłowację. Dzięki nieprzychylnej polityce Anglji, Polska straciła Gdańsk i więcej niż połowę Górnego Śląska i mimo rozumną politykę zagraniczną min. Skrzyńskiego, nie może wywalczyć zabezpieczenia swojej granicy w stosunku do Niemiec.

Nic więc dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy, propozycja Cziczerina może spotkać się i rzeczywiście spotyka się z bardzo przychylnem przyjęciem we Francji i u jej sojuszników t. j. w Polsce i Rumunji. Państwa te bowiem nie mogą pozwolić, aby nad niemi zapanowała angielsko-niemiecka przewaga, a z drugiej strony ogromnie im na tem zależy, aby uzyskać gwarancje bezpieczeństwa ze strony Rosji. Tak więc na wypadek, gdyby nastąpiło zbliżenie angielsko-niemieckie na podstawie mającego się zawrzeć zachodniego paktu bezpieczeństwa, dla równowagi gotowe powstać zbliżenie rosyjsko-francusko-polsko-rumuńskie!

Rola Polski i korzyści polityczne dla niej w takim wypadku byłyby nie do pogardzenia. Polska odegrałaby tu rolę pośrednika, a wiadomo, że to zawsze połączone jest z korzyścią. Dlatego też p. Skrzyński zgodził się chętnie na odbycie konferencji z Cziczerinem w Warszawie.

Ta polityka Cziczerina wywołała ogromne zaniepokojenie w Anglji, która widzi w tem możliwość wzmocnienia głównego swego nieprzyjaciela, t. j. Rosji, a co najmniej widoczny zamiar, aby przeszkodzić zawarciu paktu zachodniego z Niemcami. Dalszy bieg wypadków zależeć będzie od tego, czy Cziczerin naprawdę pragnie stworzyć koalicję z Francją, Polską i Rumunją, czy też tylko wyraża groźbę, aby odciągnąć Niemcy od porozumienia z Anglją, a potem wrócić do poprzedniej polityki nieprzyjaznej Polsce i Rumunji.

Czy stronnictwo katolicko-ludowe jest w Polsce potrzebnem?

Gdy mowa o Stronnictwie Katolicko Ludowem, nieraz słyszy się głosy tak na wsi, jakoteż w mieście, że przecież Polka jest państwem katolickiem, że lud polski jest szczerze katolickim, więc nie potrzeba nam jakiejś osobnej partji politycznej.

Powiadają dalej, ci niezadowoleni, że lud katolicki może należeć do jakiegokolwiekbądź stronnictwa, byleby miało nazwę „ludowego“.

Prawda jest, że lud polski pozostał we większości katolickim, szczerze przywiązanym do św. wiary ojców swoich i do Stolicy Apostolskiej. Przyzna to każdy nieuprzedzony, który zna Ojczyznę wzdłuż i wszerz. Ale zarazem wyznać należy, że zwłaszcza w czasach powojennych powstało bardzo wiele najrozmaitszych stron-

nictw „ludowych" i ich odłamów, nie mających właściwie nic wspólnego ze sprawami ludu.

A że jaki sejm, takie ustawy, taki ustrój społeczny i administracyjny w państwie, więc jakich posłów naród wybierze, to taką przyszłość sam sobie wykuwa.

Z różnych warstw składa się nasz naród. Lwią część jego stanowi lud wiejski, który jest rdzeniem narodu. Gdy korzeń zdrowy, to cały organizm jest zdrowy i przeciwnie, runie państwo, zginie naród, gdy korzeń jego, to jest gdy lud obałamucony zachorzeje.

Od początku dziejów ludzkości są pewne niewzruszone zasady, wyryte w sercach ludzkich ręką Sprawiedliwego Boga, są prawdy odwieczne, przypominane pokoleniom przez Kościół Katolicki. Zasad tych, prawd Bożych, naruszać nikomu nie wolno.

Jeżeli mamy być silnymi, musimy trwać przy tej Opoce, jaką jest Kościół rzymski. A ponieważ sprawy polityki wchodzą do całego naszego życia, do naszych domów, wciskają się niejako do naszych mózgów, do naszych myśli, przeto nie małą sprawą dla katolika jest jego przynależność do stronnictwa.

Według staropolskiego przysłowia: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz". Lud polski, jako wierny zawsze tej Matce, t. j. św. Kościołowi, ma swoje sprawy, swoje bolączki, swoje potrzeby ale tych dochodzić będzie zawsze w zgodzie z boskiemi przykazaniami. Obrońcą ludu katolickiego nie może być przeto stronnictwo, które wypowiedziało wprost walkę Kościołowi katolickiemu, albo które nie chce otwarcie na swym sztandarze krzyża umieścić. „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie" — powiedział Zbawiciel. We wszystkich państwach, we wszytkich krajach, katolicy są złączeni w stronnictwa katolickie, które ze skutkiem bronią interesów ludu w zgodzie oczywiście z nakazami i zakazami religji. W Polsce mamy stronnictwo kotolicko-ludowe, które na swym sztandarze wypisało: „Za Boga i Ojczyznę". Broni ono spraw ludu polskiego, walczy o prawa tego ludu, ale nie napada na inne stronnictwa, nie rzuca na nikogo kamieniem i nie zapomina o tem, że lud musi ponosić także pewne obowiązki względem Ojczyzny, skoro chce mieć swoje prawa.

Polityka taka nie bałamuci ludu, nie oszukuje nikogo, lecz żywi ten lud zdrową strawą.

A zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy wiele wilków w barwnej skórze pojawia się we wsiach naszych, obowiązkiem ludzi trzeźwo patrzących jest obałamucone owieczki sprowadzić do tej owczarni, którą jest stronnictwo katolicko-ludowe. **Profesor E. Pindelski.**

Dobro stoi wyżej niż piękno. **Stef. Żeromski.**



Mielec.

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA.

Dnia 3 wrześnią obradował w Mielcu w sali Rady Powiatowej wybrany w czerwcu b. r. nowy Zarząd P. S. K. L. Zebraniu przewodniczył do wyboru prezydjum ks. kanonik **Karol Dobrzański**, który przeprowadził wybór Prezydjum i Wydziału Zarządu powiatowego.

Prezesem wybrano p. **Jana Łaza**, gospodarza ze Trzciany, wiceprezesami: ks. kanonika **Jana Deca** z Mielca i ks. kanonika **Karola Dobrzańskiego** ze Rzochowa, skarbnikiem p. **Marka Glodzika** ze Złotnik, sekretarzem zaś p. **Rudolfa Pyzikiewicza** ze Rzochowa. Po objęciu przewodnictwa przez prezesa p. Jana Łaza omawiano szereg bardzo ważnych spraw, dotyczących rozwoju stronnictwa, stosunków gospodarczych i obecnego przesilenia gospodarczego i pieniężnego, jak też ustalono szereg miejscowości dla sprawozdań posła p. **Br. Greissa**. Zebranie, które trwało kilka godzin, a w którem uczestniczył i p. poseł Greiss, było bardzo zajmujące, następne zaś od będzie się w połowie listopada b. r.

Rudolf Pyzikiewicz, sekretarz. **Jan Łaz**, prezes.

Krościenko, na Podhalu.

WYJAŚNIENIE.

Otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie do artykułu, umieszczonego w naszym tygodniku z dnia 13 września b. r. przez „Jacka z pod Lubania" z prośbą o umieszczenie:

„Droga gminna Tylmanowa—Ochotnica—Harklowa, o długości 26 km., po zeszłorocznych powodziach została gruntownie naprawiona, a wszystkie mosty zostały odbudowane jeszcze w jesieni zeszłego roku. Na wiosnę tego roku uporządkowano pokład szutrowy do tego stopnia, że drogą tą odbywała się nawet wygodna komunikacja automobilowa.

Tegoroczne wylewy rzeki Ochotnicy, której korytem droga biegnie, drogę zniszczyły w niektórych miejscach i uszkodziły kilka mostów, jednakowoż natychmiast przystąpiono do naprawy, tak, że już w kilka dni komunikacja przerwana, została przywróconą. Po ostatnich wylewach przyjęto nadto jeszcze drugiego drożnika, tak, że obecnie duże partje robotników pracują nad uporządkowaniem drogi, a roboty tę będą w przyszłym miesiącu na całej długości drogi zupełnie ukończone.

Co do zarzutów wysokich pensyj, wyjaśniam, że pobory moje za wrzesień wynosiły 92 zł, a drożni-

ków po 40 zł miesięcznie. Przypuszczam, że są to więcej jak skromne pensje.

Zarzut również podniesiony przeciw p. Wilkowi, że zajmuje się prywatnem dyrektorstwem, jest krzywdzący i złośliwy, a dziwić się należy, jak katolik i Polak mógł coś podobnego pisać. Wiadomem jest przecież, że p. Wilk kieruje spółdzielnią rolniczą „Podhale" i niejedną placówkę handlu polskiego stworzył.

Zamiast niefachowo krytykować i rzucać ludziom dobrej woli kłody pod nogi, lepiejby „Jacek z pod Lubania" uczynił, uświadamiając i nakłaniając mieszkańców Ochotnicy, aby uchwaleniem prestacji na cele dróg gminnych przynajmniej w ten sposób pomogli i tak w ciężkich warunkach znajdującemu się samorządowi powiatowemu.

Damsé Stanisław, technik drogowy.

Machowa.

NAPAD UZBROJONYCH BANDYTÓW NA SPOKOJNĄ GMINĘ.

Dnia 6 września b. r. napadło na gminę Machowa, leżącą przy głównym trakcie Kraków—Lwów, siedmiu uzbrojonych w rewolwery, sztylety i boksery bandytów, pochodzących, jak wykazało śledztwo, ze Skrzyszowa i Pagorskiej Woli. Przy szosie stało paru gospodarzy i rozmawiało ze sobą. Widząc nadchodzącą bandę, zawołał jeden z gospodarzy, ażeby dzieci, które bawiły się na gościńcu, usunęły się z drogi. To wystarczyło bandytom, ażeby rzucić się z nożami na owego gospodarza, którego zbili i poranili tak okropnie, że walczy ze śmiercią. Pozostali dwaj gospodarze, bezbronni, wycofali się.

Ci sami bandyci rozpędzili w jednem miejscu zabawę, zatrzymywali na szosie samochody, obrabowali kilku mieszkańców Machowy (jednego izraelitę na środku gościńca) — i uszli ku Tarnowu.

Tegosamego dnia jeszcze puściła się w pogoń za bandytami żandarmerja z Łęk. Dotąd udało się jej pochwycić czterech zbójów, jeden podobno chory, a dwóch zwiało w niewiadomym kierunku.

Czytając to, niejeden pokiwa głową i pomyśli z niedowierzaniem: „napad na spokojną Machowę? Blaga. Toż w tej Machowy księdza zabili w 1846 r., toż tam nie można było spokojnie dawniej przejechać". Co do zabicia księdza, to wcale to nie jest udowodnionem, bo w r. 1846 był tu ekspozytem niejaki ksiądz Kuczek, Dominikanin, który zmarł na tyfus w r. 1847. Co do napadów na gościńcu, to prawdą jest, że przed laty pięćdziesięciu miały miejsce napady na wozy z towarami, lecz śledztwo udowodniło, że napastnicy pochodzili nietylko z Machowy, ale i z dalszych stron (z radomyskiego). Zato obecnie jest Machowa ubogą, spokojną gmina, czego dowodem niech i to będzie, że w r. 1918, po rozpadnięciu się Austrji, panował tu zupełny spokój, mimo że we wszystkich okolicznych wioskach miały miejsce napady i rabunki, a od lat dziesięciu nie było tu ani jednej bitki na weselu. Młodzież machowska garnie się do oświaty, korzystając z miejscowej czytelni. Stowarzyszenie Młodzieży, założone w r. 1917, urządza odczyty, pogadanki, wieczorki i t. d. Bolączką naszą jest to, że dotąd nie mamy szkoły, gdyż właściciel dworu, p. Sturm, nie chce zapłacić należytości konkurencyjnej, a rząd nie chce dać zapomogi.

Podnieść wreszcie należy, aby i dla innych gmin godnem było do naśladowania: Na wiecu rodziców, który się odbył 13 września, uchwalono, że odtąd:

1) wesela i wszelkie zabawy odbywać się będą tylko w dnie powszedne i to do zachodu słońca;

2) dzieci do lat 15 nie mogą iść na wesele;

3) po godzinie 9-tej wieczór nie wolno się włęsać.

X.

Jadowniki Podgórne, pow. Brzesko.

GORLIWEMU PRACOWNIKOWI.

Smutną, a zarazem bardzo rzewną uroczystość obchodziliśmy niedawno. Bo oto dnia 12 sierpnia żegnaliśmy tutejszego ks. wikarego **Ludwika Smołkę.** W czasie trzechletniego swego pobytu w naszej wiosce zdobył on sobie powszechny szacunek i poważanie, szczególniejszą zaś miłością i przywiązaniem darzyły go dzieci szkolne, dla których był ojcem prawdziwym i ukochanym przez nich katechetą. One to postanowiły go pożegnać uroczyście. W tym więc celu dnia 12 sierpnia odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którem przybył ks. Smołka do szkoły, przybranej zielenią i kwiatami, gdzie dzieci pożegnały go w krótkich, lecz bardzo serdecznych słowach. Imieniem grona nauczycielskiego przemówił kierownik szkoły p. **Saratowicz.** Wyraził on uznanie dla sumiennej i pełnej zapału pracy ks. Smołki, zaznaczając, że w ciągu 25-cio letniej służby nauczycielskiej nie spotkał równie gorliwego w spełnianiu swych obowiązków katechety. Przemawiała również była nauczycielka tutejszej szkoły p. **Saratowiczówna,** podniosła niezmierne zasługi, jakie położył ks. Smołka w wychowaniu tutejszych dzieci, nad któremi pracował z ogromną miłością i poświęceniem. Wspomniała również, że ks. Smołka swem życiem cichem, spokojnem, zapełnionem jedynie pracą i pomocą, niesioną bliźnim, wskazywał jak należy postępować, jak żyć, by zasłużyć na prawdziwe przywiązanie i głęboki szacunek. Następnie po odśpiewaniu pieśni pożegnalnych odpowiedział ks. Smołka. Podniosłość chwili i widok zapłakanych twarzyczek dzieci podyktował mu gorące słowa podziękowania tak dla kierownika szkoły, jakoteż dla dzieci. Na tem skończyła się uroczystość, zostawiając w sercach uczestników niezatarte nigdy wrażenie. Wszyscy uczuli się ogromnie podniesieni na duchu tym dowodem gorącego przywiązania, oraz uznania dla pracy, która, niestety, tak rzadko jest należycie oceniona.

Przezacnemu Kapłanowi i gorliwemu pracownikowi cześć!

Jadowniczanka.

DO DZIEWCZĄT WIEJSKICH.

Dużo się pisze i czyta o organizacjach męskiej młodzieży, a o żeńskiej prawie ani wzmianki, jakby one nie należały do społeczeństwa i nic nie stanowiły w Narodzie.

Pewnego czasu na zlocie młodzieży męskiej powiedział jeden z poważniejszych gospodarzy, że kobiety są ważnym czynnikiem w społeczeństwie. Ażeby ten czynnik społeczeństwa uruchomić i utrwalić, to nasze wiejskie dziewczęta muszą się wziąć do tego silnie i zrozumieć, że i one odgrywają ważną rolę i mają wielkie zadanie do spełnienia. Ale co, kiedy one o tem ani nie myślą, żadna dziewczyna nie czyta książek, a jeżeli czyta, to same bzdurstwa, z których żadnych korzyści nie odnosi.

A więc, dziewczęta, zastanówcie się nad sobą; bierzcie się do czytania dobrych książek, starajcie się poznać wasze zadanie społeczne, nie mówcie, że wam to nie potrzebne, bo to was bardzo zawodzi. Pomnijcie, że od was zależy wychowanie dobrych obywateli i to jest wasze zaszczytne zadanie, gdyż w krajach o wysokiej kulturze i cywilizacji, jak Ameryka, wyłącznie kobiety spełniają tę zaszczytną funkcję. Starajcie się uświadamiać w swoich zajęciach, gdyż od was zależy ciche, spokojne życie domowe, wyrabiajcie w sobie charaktery i silną wolę, a wtedy dopiero będziecie godne miana obywatelek naszej ojczyzny. **Mieczysław Tomoś.**

Nieco o „ujkach żydowskich“.

Niedaleko od Krakowa — niedaleko, bo o niecałe 2 godziny jazdy koleją — uczepiło się wierzchołka przepięknej, lesistej góry, miasteczko czy wieś (jak tam, kto chce, niech nazwie) Lanckorona. Osada stara, celuje też wielu specjalnościami, nad którymi mlaskaćby językiem trzeba. Przedewszystkiem przepiękny las, panujący nad okolicą, zdrowy, ożywczy wydech z siebie dający tak stałym mieszkańcom Lanckorony, jak i nieszczęśliwym „powietrznikom“. Ale ten las nie jest zasługą obecnych obywateli miasta. Na szczycie góry, w lesie ukryte ruiny znanego z historji polskiej zamku. Och! czarowne to miejsce dumań i marzeń. Ale i to miejsce nie zasługą obecnych obywateli tam się znajduje. Przyczynili się chyba do jego zrujnowania, „ściągając“ z murów zamku kamienie na podmurówki domów i piwnic. Z góry lanckorońskiej roztacza się przewspaniały widok, z jednej strony aż na granicę Śląska i poza Kraków, z drugiej ku sinym Tatrom. No — tej specjalności także sobie obywatele przypisać nie mogą! Jest piękny, wygodny gościniec, łączący Kalwarję z Lanckoroną. Ale i to nie zasługa obywateli, ale miejscowego księdza proboszcza, który swego czasu, zasiadając w Radzie powiatowej, „szedł na noże“ (jak się to mówi), zanim obywateli przekonał, że gościniec, którego przeprowadzenie przez Lanckoronę chce w Radzie powiatowej wykołatać, będzie dla nich dobrodziejstwem. Ale zaraz, zaraz! Jest, obok innych mniejszych, jak gnojownie na ulicach i t. p. jedna wielka zasługa obecnych obywateli lanckorońskich. A tą zasługą jest: utrzymanie żyda i jego szynku w domu magistrackim. Ach! co ci biedni obywatele przeszli, zanim tego żyda zatrzymali w Lanckoronie?! Był czas po wojnie, że go już nie było w mieście — wykupił jakiś porządny człowiek od niego dom, wziął konces, przeniósł z magistratu do własnego domu i było miasto bez żyda. Ale niedługo, bo się obywatelom przykrzyło. Tacy „niebo-raki“ przyzwyczajeni byli do ucierania nosów kilkunastu bachorom żydowskim... Więc go przyjęli serdecznie, bardzo serdecznie, do magistrackiego domu napowrót i konces mu z powrotem wrócili. A że tam jakiś inwalida chciał mieć wyszynk, to co tam znaczy inwalida wobec żyda!

Zdarzył się taki wypadek, że trzeba było starać się o lokal dla urzędu pocztowego i o jedną klasę szkolną dla dzieci, bo szkoła zamała. W magistrackim budynku jest sala, gdzieby się albo urząd pocztowy, albo klasa szkolna bardzo wygodnie pomieściła. Ktoś poddał taki projekt, uważając, że choćby z powodu przyjęcia tego projektu dla żyda i jego wyszynku niemiła wynikła niespodzianka, niewielka będzie szkoda. Ale że to Lanckoronianie są przeważnie wyznawcami „postępowej (!) partji ludowej“ posła Putka, więc postąpili „parę kroków“ do Choczni poradzić się „postępowca“, coby tu zrobić. Poseł Putek w imię programu swej partji „postępowo“ rzecz załatwił. A no, trzeba uświadamiać wszystko i wszystkich! Więc uświadomił obywateli lanckorońskich prawdziwie w duchu narodowym, mając na względzie miłość międzynarodową, że gdyby przyjęli pocztę lub szkołę do domu magistrackiego, toby żyd z szynkiem w niem być nie mógł. Acha, tak? No to przyjechali obywatele z tem mocniejszem, jak stal, postanowieniem, że za nic w świecie ani poczty ani szkoły do domu magistrackiego wpuścić nie można. I nie wpuścili! Poczta poszła do „dziury“, gdzieś kilometr od rynku, a dzieci obywatelskie mają deptać błoto, śnieg, wodę, aby zdążyły do przeznaczonej im ciasnej izby. Ale zato szynk będzie na pierwszem miejscu w mieście, przy trotoarze, a żyd ze złotym łańcuchem na brzuchu, będzie stał na progu magistrackiej sieni i, dłubiąc w nosie, będzie myślał o głupocie polskiej. Niechże więc żyje „obywatelskie“ uświadamianie chłopów posła Putka i mądrość obywateli lanckorońskich! O, Boże! Kiedyż się tym ludziom we łbach rozjaśni? **D.**

Chłopu „kurek na kościele“.

Tyle razy nasłuchał się człowiek od różnych posłów i nie posłów ludowych o parcelacji gruntów dworskich między lud wiejski, że już pewnie i przez sen w nocy o tem mówi. Różni patentowani i niepatentowani obrońcy ludu, szczególniej posłowie, powiadają, że czuwają nad jej przeprowadzeniem, że rozważają, uchwalają, aby sprawiedliwości stało się

zadość. Wkońcu jednak widzi się, że już na tej parcelacji najmniej dobrze chłop wychodzi.

Czuwają, czuwają — uchwalają, uchwalają — a potem spojrzeć np. na takie dobra izdebnickie, (3 folwarki) koło Kalwarji, to prawie całe przechodzą w ręce znów jednego człowieka — jakby na kpiny z całej reformy rolnej. Jeśli które dobra, to właśnie te po acyksięciu austrjackim można było całe rozparcelować między małorolnych, których w tej okolicy takie mnóstwo. No — ale, jeden pan senator bezrolny... chciał być właścicielem majątku ziemskiego, więc takiemu bezrolnemu... trzeba było ustąpić. Chłopu wetkano w gębę skrawki ziemi, niedostępne, które ciężko uprawić, a co lepszego to zostało w rękach senatorskich. — Patrzyłem na jeden z tych folwarków, poddzierżawiony „panu“, którego znają wszyscy karczmarze, szczególnie żydki w okolicy. Przecież u niego w połowie września b. r. pszenica gniła jeszcze w postawkach na polu. Toż jego konie z głodu zdychają! — Szkoda mówić! Czyż nie szkoda, że ta święta, urodzajna ziemia w takich znajduje się rękach? Jakby to ją chłop uprawiał, kochał, pieścił — niestety — posłowie czuwali, uchwalali, aż uchwalili... dla chłopa: „kurek na kościele“. **D.**

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

WRZESIEŃ 1925.

28. Poniedziałek. Wacława kr. m.
29. Wtorek. Michała Arch.
30. Środa. Hieronima.

PAŹDZIERNIK 1925.

1. Czwartek. Remigjusza.
2. Piątek. Aniołów Stróżów.
3. Sobota. Gerarda.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia 2 października.
Ostatnia kwadra 9 października.
Nów 17 października.

KRYTYCZNY MOMENT REFORMY ROLNEJ W SENACIE. Sejmowy projekt reformy rolnej doznał w Senacie całego szeregu zmian. **Przy uchwalaniu poprawki do art. 26 i 27, regulującego spłatę długów, ciążących na parcelowanych obszarach dworskich, która spłatę części długów przerzuca na państwo, oraz szacowanie budowli, drzewostanów, zakładów przemysłowych i meljoracyj po pełnej wartości, 4 kluby, t. j. Piast, Wyzwolenie, P. P. S. i Ch. D. opuściły na znak protestu salę obrad. Poprawki te bowiem bardzo podważają wykonanie reformy rolnej, skutkiem czego przeprowadzenie jej stało się wątpliwem.**

NADESŁANE. Ks. Henryk Weryński w odpowiedzi na artykuł umieszczony w „Ludzie Katolickim“ z dnia 13 września b. r. donosi, iż nie jest autorem inkryminowanego mu listu w „Piaście“.

WIZYTA RUMUŃSKIEGO MINISTRA. W ubiegłym tygodniu bawił parę dni w Polsce rumuński minister rolnictwa p. Constantinescu.

OSTRZEŻENIE. Bank Polski zawiadamia, że ukazały się w obiegu falsyfikaty biletów 10-złotowych z datą 15 lipca 1924. Falsyfikaty te są wykonane na papierze brudno-białym, zupełnie gładkim. Miejsca gładkie naśladują znaki wodne. Kolory farb, brązowy i fioletowy, na falsyfikatach są jaśniejsze. Kolor farby granatowej ciemniejszy od oryginału. Wizerunek Kościuszki silniej cieniowany. Druk tekstu i podpisy zalane.

KRWAWY BUNT WIĘŹNIÓW. W odległości 35 klm. od Kielc znajduje się więzienie świętokrzyskie, w którem przebywa 412 więźniów, przeważnie skazanych na ciężkie roboty bezterminowe. W niedzielę, gdy dozorcy prowadzili 17 więźniów do łaźni, zostali przez nich napadnięci i rozbrojeni, poczem więźniowie wpadli do kancelarji, w której było 20 karabinów i 2000 naboi. Uzbroiwszy się, opanowali więźniowie część budynków więziennych, jednak, dzięki energji zarządu, nie udało im się dostać do więzień. Schronili się więc na basztę i stamtąd strzelali do atakujących. Przy pomocy policji, dozorców i miejscowej ludności udało się zbuntowanych pokonać, przyczem zginęło ich na dwudziestu 7, a 11 było ciężko rannych. Z dozorców jeden zginął. Pozatem jest jeden policjant ranny.

BEZCZELNOŚĆ ŻYDOWSKA. W jednej ze szkół powszechnych (chrześcijańskich) w Łodzi, przybyła dziatwa żydowska na naukę popołudniową. Na widok krzyża wiszącego na ścianie w 4-tej klasie, żydziaki zaczęły rzucać ścierką do wizerunku Chrystusa. A gdy krzyż spadł na podłogę, dały wyraz swej radości głośnem wyciem. W innej zaś klasie plwano na nasz Krzyż św.

Podobne zajście miało miejsce w innej szkole powszechnej, rownież w Łodzi. Gdy dziatwa żydowska zebrała się na naukę, nauczyciele usłyszeli zwierzęce wycie żydziaków. Wchodząc do klasy zobaczyli, że krzyż leżał na podłodze. a na miejscu, gdzie zwykle wisiał, były widoczne ślady rzucania mokrą ścierką.

JAK SZUKAĆ ZAGINIONYCH. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że sprawy poszukiwań zaginionych obywateli R. P. i ich krewnych zagranicą, załatwiane są obecnie w drodze bezpośredniej korespondecji między krajowemi władzami administracyjnemi I. instancji i konsulatami R. P. zagranicą.

W związku z powyższem, petenci winni, według miejsca swego zamieszkania kierować podania dotyczące poszukiwań zagranicą, do władz administracyjnych I. instancji. Wymienione urzędy udzielą informacyj, dotyczących procedury w sprawie tych poszukiwań.

OKROPNY CZYN OBŁĄKAŃCA zdarzył się we Lwowie. W klasztorze OO. Karmelitów jeden z zakonników, który już oddawna cierpiał na t. zw. manję prześladowczą, zabił chwilowo tam bawiącego kapelana wojskowego z Lublina, ks. Ideca.

ROZSTRZELANIE KSIĘDZA. W pociągu osobowym, zdążającym w Witebska do Połocka, jechał ks. Jan Górski. W rozmowie prywatnej, którą prowadził z jednym pasażerem, litował się nad losem zesłańców polskich w gubernji archangielskiej, zaznaczając, że powodzi im się źle i brak im najprymitywniejszych środków do życia. Świadek tej rozmowy, agent G. U. P., zażądał dokumentów podróżnych księdza Górskiego i aresztował go, a następnie oddał na stacji w Sierocinkach do dyspozycji oddziału kolejowego G. U. P. Agent oskarżył księdza o podburzanie ludności przeciw władzom sowieckim i o szpiegostwo. Przy rewizji osobistej znaleziono u księdza listy, pochodzące od zesłańców polskich, które to listy uznano za wystarczający dowód zdrady państwa. Nieszczęśliwego księdza Górskiego natychmiast bez sądu rozstrzelano.

TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE Od dnia 5 go do 15-go września trwała we Lwowie wystawa Targów Wschodnich, którą otworzył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej p. minister przemysłu i handlu Klarner. Piąty rok Targów, pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, wykazuje dalszy rozwój i żywotność tej, tak ważnej dla handlu Polski z zagranicą, placówki gospodarczej. Rozwój ten zaznacza się z przystąpieniem do wystawy przemysłu łódzkiego, który dotychczas nie wystawiał swoich eksponatów. Udział w Targach wziął również pierwszy raz olbrzymi przemysł górnośląski. Bardzo poważnie wystąpiło rolnictwo, dając bogatą grupę nasiennictwa, oraz dwa jarmarki hodowlane: pierwszy obejmuje bydło, konie, nierogaciznę, owce i kozy; drugi drób, gołębie i króliki. Udział zagranicy w Targach jest bardzo poważny. Wystawiają państwa bałkańskie: Rumunja, Jugosławia, Bułgarja, Grecja. Trzy duże sale obejmuje towarzystwo Handlowe polsko-rosyjskie „Sowpoltorg". Dalej uczestniczy w dużej ilości Francja, po raz pierwszy reprezentowane są na wystawie: Danja, Holandja i Szwecja.

CZY ZABRAKNIE NAM KARTOFLI? Według danych, nadchodzących z całej Polski, przewiduje się, że tegoroczne zbiory kartofli wypadną bardzo niepomyślnie.

Liczą się z tem, że 50 proc. płodów zupełnie przepadnie na skutek gnicia. Możliwe jest nawet, że w rezultacie kampanja nie zwróci nawet zasiewów. Szczególną klęskę poniósł urodzaj kartofli w województwie łódzkiem.

Pozatem depremująco wpłynie na całokształt sytuacji zmniejszenie kontygensów spirytusowych, dzięki czemu zebrane przed wiosną kartofle nie będą mogły być całkowicie wyzyskane.

OSTROŻNIE PRZY ŚCINANIU DRZEW. Z Odrowąża (ziemia Podhalańska) donoszą nam, o śmiertelnym wypadku powstałym wskutek nieostrożności. Dwóch tamt. gospodarzy (Jan Kulawiak i J. K. Gaber) ścinało jesiona. Po podkopaniu korzeni ciągnęli go następnie łańcuchami i drzewo lecąc ku ziemi przywaliło pierwszego z nich tak mocno, że poniósł śmierć na miejscu. Drugi zmaga się ze śmiercią i może ją przewalczy.

WIELKI POŻAR W KOŻMINACH POD WIELICZKĄ. Dnia 17 września, o g. 12.30 w nocy, wybuchł pożar w Koźmicach Wielkich pod Wieliczką u gospodarza Józefa Batko, któremu spłonęła doszczętnie stodoła ze wszystkiemi zbiorami z 25 morgów, oraz stajnia. Bydło znajdujące się w stajni zdołało uratować, lecz wszelkie przyrządy rolnicze, jak wozy, młocarnie, sieczkarnie i większą ilość desek dębowych i jesionowych doszczętnie się spaliły. Szkoda olbrzymia, której narazie nie zdołano obliczyć, gdyż zboże znajdujące się w stodole nie było młócone. Ogień musiał być przez jakiegoś sprawcę podłożony, gdyż jakiekolwiek inne przypuszczenia są wykluczone. Niedawno w tych okolicach spłonęły dwie wielkie stodoły gospodarskie od pioruna.

KATASTROFA W MIŃSKU. Z Mińska donoszą o strasznym wypadku obsunięcia się góry w parku na Komarówce. Podczas zabawy dziecięcej obsunęła się góra, zasypując ogród wraz z dziećmi. Wezwana straż pożarna i milicja przybyły zapóźno. Wyciągnięto 8 trupów i kilkanaście rannych dzieci. Żywiołowa ta katastrofa spowodowana została podmyciem stoku góry przez ostatnie ulewy i burze.

KUCHARZ WARSZAWSKI BISKUPEM. Kucharz warzawski nazwiskiem Tarnowski dostał się do Rzymu z pielgrzymką. Tam się mu tak spodobało, że zapragnął pozostać bodaj na zawsze, zwłaszcza że życie mu płynęło dostatnio, albowiem przebrał się na księdza i to zaraz biskupa. Zająwszy tak wysokie stanowisko, wyłudził od różnych dygnitarzy rzymskich duże pieniądze. Dziwne, że się Rzymianie zaraz nie poznali na oszuście. Po trzech miesiącach biskupowania jeden z naciągniętych doniósł policji i ta zabrała kucharza-biskupa do — aresztu.

GMACH PARLAMENTU SPŁONĄŁ. W stolicy Japonji w Tokio wybuchł w gmachu parlamentarnym pożar tak wielki, iż zniszczył cały prawie gmach. Ocalała tylko bibljoteka i arhiwum.

HANDEL ŻYWYM TOWAREM NIE USTAJE. Z Pragi donoszą: Wedle statystyki policyjnej, w ostatnim roku wywieźli handlarze żywym towarem sto jeden dziewcząt z Czech zagranicę. Straszną jest statystyka wieku tych dziewcząt. I tak: 57 dziewcząt było w wieku 15—20 lat, 18 od 21—25 lat, 14 od 26—33 lat. Do końca roku ubiegłego odnaleziono 22 dziewcząt, 79 zaginęło bez wieści.

OLBRZYMIA KATASTROFA MORSKA. W okolicy Pescadore zatonął wskutek gwałtownej burzy parowiec japoński Tomaski-Mamaru, na którym znajdowało się 3.400 ludzi.

NAPAD NIEDŹWIEDZI NA MIASTECZKO. Z Peterburga donoszą, że do miasteczka Czerepowiew, pod Petersburgiem wtargnęło 48 niedźwiedzi. Zbiory zostały zniszczone, 150 sztuk bydła zostało rozszarpanych. Oddziały wojska urządziły obławę.

NIELUDZKA ZEMSTA. We wsi Dobromyśl pow. chełmskiego zaszedł przed kilku dniami wypadek, który okrucieństwem swem przejął do głębi całą wioskę. Oto w wymienionej miejscowości zamieszkiwał Michał Mazur, który oddawna pałał zemstą do swego sąsiada, Andrzeja Sokoluka. W głowie jego przesuwały się najrozmaitsze plany, aż jeden iście szatański przypadł mu do gustu. Postanowił go wykonać przy pierwszej nadarzającej się sposobności. Rankiem, około 3-ej, kiedy sąsiad i jego rodzina spoczywali w głębokim śnie, Mazur zakradł się do stajni Sokoluka i okaleczył straszliwie parę jego koni, obcinając im języki. Po dokonaniu okrutnej zemsty, zbrodniarz zbiegł. Niewinne zwierzęta musiały ponieść straszną śmierć. Sokoluk zawiadomił o wypadku władze policyjne, które niezwłocznie podjęły w tej sprawie energiczne śledztwo, celem surowego ukarania bestjalskiego sprawcy zbrodni.

CUD ŚW. JANUAREGO SIĘ POWTÓRZYŁ. Przed tygodniem powtórzył się we Włoszech cud św. Januarego w obecności wielkiego tłumu. Krew świętego zaczęła się rozpływać już po 20 minutach. Szybkie rozpłynięcie się krwi uważają za pomyślny znak na przyszłość. Z kościołów rozległy się dźwięki dzwonów, a znajdujące się w porcie okręty dały salwy armatnie. 2.000 pielgrzymów przyglądało się w zachwyceniu cudowi.

Św. January, biskup Beneventu poniósł śmierć męczeńską za czasów cezara Djoklecjana. Relikwie Jego t. j. głowa i dwie flaszeczki z krwią, zebraną, według podania, przez pewną wdowę podczas ścięcia świętego, przechowywane są we wspaniałej kaplicy przy katedrze w Neapolu. Trzy razy do roku: w pierwszą sobotę maja, 19 września i 16 grudnia, w chwili, gdy naczynie z zaschłą krwią zbliżone zostanie do głowy świętego, staje się krew świeżą i płynną. Jeżeli cud się nie powtórzy, oznacza to zapowiedź nieszczęścia.

Szczęśliwi Włosi, że mogą tyle cudów widzieć.

WODA MORSKA ZAMIAST KRWI. Zmarły niedawno biolog francuski Rene Quinton znany był w świecie naukowym z zastosowania wody morskiej, jako środka, mogącego w pewnych okolicznościach zastąpić krew. Wykonał on bardzo pouczające doświadczenia: psu, któremu poprzednio wypompowano krew z żył i arteryj, tak że bliskim już był śmierci, zastrzyknięto odpowiednią ilość wody morskiej. Eksperyment powiódł się znakomicie. Już na drugi dzień po doświadczeniu pies począł powracać do normalnego stanu. Początkowo poruszał się ospale, po 8-miu dniach natomiast kręcił się i biegał po pracowni. Również i doświadczenia przeprowadzone na ludziach dały wyniki dodatnie, tak że obecnie wynalazek Quintona znalazł już zastosowanie w lecznictwie. Najczęściej wodę morską, odpowiednio przygotowaną i odkażoną zastrzykuje się dzieciom, doprowadzonym choleryną do ostatnich granic wycieńczenia. Dziś we Francji w szpitalach i lecznicach stosuje się środek ten, w 60.000 wypadkach, przeważnie z dobrym skutkiem.

NIE CYGAŃ, TO CIĘ NIE ZŁAPIĄ. Organa policji wpadły na ślad rozgałęzionej szajki przemytników, która trudniła się od dłuższego czasu szmuglem tytoniu z Niemiec do Polski przez Górny Śląsk. Przemytnicy mieli agentów w Krakowie, którzy odbierali przemycony towar i sprzedawali go prywatnym osobom, oraz pokątnym trafikantom na prowincji. Śledztwo prowadzone jest równocześnie przez policję i władze skarbowe w Krakowie, oraz w szeregu miast na Górnym Śląsku.

57 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Liczba bezrobotnych w całem województwie śląskiem wynosi 57.463. Jest tu mowa tylko o zarejestrowanych, bo rzeczywiście liczba jest wyższa. Najwięcej bezrobotnych mają okręgi: Katowice (20.638), Królewska Huta (8.111), Rybnik (8.488), Świętochłowice (6.179). Bezrobocie stale wzrasta.

NAJWIĘCEJ ADWOKATÓW W POLSCE ma Lwów, bo aż 521, podczas gdy Warszawa 480, Kraków 264, Poznań 31.

ILU LUDZI CHCE JECHAĆ DO AMERYKI. W dniu 30 czerwca b. r. w biurze konsulatu amerykańskiego w Warszawie było 60 tysięcy podań osób pragnących wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Obecnie liczba ta jest niewątpliwie większa, ale jaka, niewiadomo, bo konsulat przestał już notować adresy nowych petentów.

POWOŁANIE REKRUTÓW DO CZYNNEJ SŁUŻBY. W pierwszym tygodniu października odbędzie się wcielenie do szeregów wojskowych rekrutów rocznika 1904, pobór których odbył się na wiosnę b. r. Obecnie będzie wcielona połowa poborowych, pozostali zaś będą powołani do szeregów w kwietniu roku przyszłego z chwilą zwolnienia do rezerwy rocznika 1902, odsługującego teraz powinność wojskową. O zaliczeniu do pierwszej lub drugiej grupy decyduje komendant odnośnej P. K. U. W czasie poboru w dniach 1—7 października będzie obowiązywał zakaz sprzedaży i wyszynku alkoholu.

WYMIARY KUFERKÓW REKRUTÓW. Przybywający do oddziałów rekruci przynoszą ze sobą niejednokrotnie kuferki zbyt wielkich rozmiarów, które nie pozwalają na umieszczenie ich pod łóżkami, jak tego wymagają przepisy regulaminu służby wewnętrznej. Ze względu na to, ustaliło ministerstwo spraw wojskowych następujące maksymalne wymiary kuferków rekruckich: wysokość 36 cm., szerokość 40 cm., długość 60 cm. O tem zawiadamia magistrat strony interesowane z tem nadmieniem, że kuferki rekrutów, nie stosujących się do niniejszego obwieszczenia, po przybyciu rekrutów do oddziałów, złożone będą w składach wojskowych. Wymiary te trzeba sobie zapamiętać, bo mogą się w przyszłości niejednemu przydać.

AMERYKA OSTROŻNIE WPUSZCZA EMIGRANTÓW. Donoszą z Nowego Jorku, iż z pośród 500 emigrantów, którzy przybyli na statku „Kalifornja" z Glasgowa do Ellys Island, dozwolono tylko trzem, po dokładnych zbadaniach, udać się na ląd.

WIELKIE MANEWRY ARMJI BRYTYJSKIEJ. Donoszą z Londynu, iż niedługo rozpoczną się wielkie manewry armji angielskiej, pierwsze po wojnie światowej.

100 GODZIN BEZ SNU. Kilku studentów uniwersytetu waszyngtońskiego w Stanach Zjednoczonych zorganizowało konkurs, kto dłużej wytrzyma bez snu. Dwóch ze współubiegających się nie śpi już 85 godzin i ma nadzieję, że dojdzie do 100 godzin.

KATASTROFALNA POWÓDŹ W CHINACH. Z Pekinu donoszą, iż rzeka Ho-ang-ho (Żółta rzeka) wylała na przestrzeni 50 km., zalewając przestrzeń około 1000 km. kwadratowych. Zginęło przeszło 3.000 osób.

NOWE PRZEPISY DYSCYPLINARNE W WOJSKU. Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził nowe przepisy dyscyplinarne, mające na celu utrzymanie karności i porządku w wojsku. Przepisy te będą stosowane jedynie w tych wypadkach, kiedy rodzaj przestępstwa nie wkracza w dziedzinę wojskowego prawa karnego. Nowe przepisy obejmują następujące kary: Względem szeregowych, starszych szeregowych i podoficerów będą stosowane: nagana, codzienne meldowanie się przed przełożonym, roboty porządkowe, areszt koszarowy do 28 dni, areszt lekki do do 28 dni, areszt średni do 21 dni, wreszcie areszt ścisły o chlebie i wodzie do 24 dni, a w stosunku do podoficerów degradacja.

W stosunku do oficerów będą stosowane następujące kary: nagana przy raporcie, nagana pisemna lub ustna w obecności oficerów równych lub wyższych stopniem, areszt domowy do 28 dni, wreszcie areszt obostrzony do 21 dni. Ten ostatni ma być stosowany tylko wobec oficerów młodszych. — W ten sposób unormowana została dotychczasowa różnorodność stosowania kar dyscyplinarnych w armji polskiej.

ŚMIERTELNE UKĄSZENIE PRZEZ SZCZURA. Dzienniki niemieckie donoszą, że w miejscowości Trrebin 9-cio miesięczne dziecko zostało ukąszone przez szczura. Matka pozostawiwszy je w wózku w ogrodzie poszła do pracy. Kiedy powróciła posłyszała rozpaczliwy krzyk dziecka. W chwili gdy podbiegła, wyskoczyły z wózka dwa wielkie szczury, które sztrasźliwie pokąsały nóżki i brzuszek niemowlęcia. Dziecko wkrótce potem zmarło.

PRZESZCZEPIANIE OCZU. Od szeregu lat już dokonywują się próby przeszczepiania oczu jednego zwierzęcia na drugie. Pierwszym, któremu się to udało, był prof. Przibram. Obecnie zaś młody uczony węgierski Koppanyi osiągnął wyniki pozwalające przypuszczać, że możliwe będzie przyszczepienie oczu z małp, najbardziej z człowiekiem spokrewnionych, na ludzi pozbawionych wzroku.

———o———

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 26—27 zł; żyto 22—23 zł; jęczmień 18—19 zł; owies 19—20 zł; koniczyna 14 zł; siano 10 zł; słoma 50—60 gr; mleko 25—30 gr; jajka po 12—13 gr; masło 3½—5 zł.

Podziękowanie.

JW. Ks. posłowi Drowi Czujowi, za uzyskanie subwencji 1.000 złotych na budowę kaplicy w Hoholowie par. Witków Nowy, pow. Radziechów składa imieniem całej parafji podpisany komitet. Polonja tutejsza, ciesząca się stale opieką Ks. Posła buduje kaplicę jako ostoję obrządku łacińskiego i polskości na kresach. Księdzu Dr. Posłowi cześć!

Ks. St. Zaleśny, proboszcz, **Kruszyński**, kolator, **Fr. Malec**, wójt Hoholowa.

PODZIĘKOWANIE.

Przewielebnemu Ks. Dr. Czujowi za pomoc i interwencję w uzyskaniu renty dla sierót po poległym, tą drogą składa najszczersze podziękowanie **Ewa Franczykowa**, z Biskupic melsztyńskich, ad Brzesko.

KOMUNIKAT.

W sprawie drogi przez Witków Stary i Nowy Ks. poseł Dr. Czuj donosi, iż w październiku zgłosi odnośną interpelację, o ile we wrześniu nie będą rozpoczęte prace nad jej naprawą.

POŻYTECZNE

Uwagi na czasie (Tyg. Rol.)

Pytanie: Czy można skarmiać bydłu i świniom podgniłe kartofle?

Odpowiedź na powyższe pytanie: Gnijących kartofli bydłu skarmiać stanowczo nie należy, szczególnie krowom mlecznym. Gnijące kartofle zawierają dużo szkodliwych i wprost trujących składników i mogą powodować poważne choroby. Świniom można skarmiać nadgniłe kartofle, lecz należy je przedtem oczyścić i ugotować.

Pytanie: Jak dużo na dzień kartofli można dawać krowie na jesieni?

Krowom można dawać dziennie najwięcej 10—12 kilogramów kartofli, jeżeli mają dostatecznie przytem pożywienia białkowego.

JAK POSTĘPOWAĆ W RAZIE UKĄSZENIA PRZEZ ŻMIJĘ. Wczesną jesienią bywa na nizinach dużo żmij. Gdy wysycha w górach, żmije kąsają stosunkowo mało ludzi, gdyż ludzie unikają ich. Istnieje u ludzi już wrodzony wstręt do tych stworzeń, i na każdego, kto oświadcza, że lubi żmije, spoglądają z niedowierzaniem.

Śmiertelne wypadki od ukąszenia przez żmije w Stanach Zjednoczonych są stosunkowo rzadkie. Częściej wypadki te zdarzają się w tropikalnych krajach, gdzie żyją żmije bardziej jadowite, większe i o większych gruczołach jadowitych. Dlatego to ich ukąszenie jest o wiele niebezpieczniejsze, niż ukąszenie małych żmij.

Samo ukąszenie jest drobnostką, gdyż rana powstała przy tem jest mała i nieznacząca. Niebezpie-

ieczeństwo pochodzi z działania trucizny na krew i system nerwowy. Głównym środkiem ratunku w takich wypadkach jest niedopuścić trucizny do obiegu krwi. Bez udzielania żadnej pomocy trucizna dostanie się do krwi a z nią do każdej części ciała zatruwając ją.

Jeżeli żmija ukąsi w rękę lub nogę, powinno się natychmiast obwiązać ranę w miejscu między sercem a raną, ażeby nie dopuścić do obiegu krwi z miejsca zranionego. Do obwiązania ciała można użyć chusteczki do nosa, udartego paska z koszuli, sznura, krawatki, sznurowadła od bucików, kawałka drutu, giętkiej gałązki drzewa, pasa z kory lub czegokolwiekbądź, co znajduje się pod ręką. Chodzi o to, ażeby to obwiązanie nastąpiło jak najprędzej. Obwiązanie to powinno być ciasne. W tym celu dobrze jest włożyć pod obwiązkę kawałek patyka i obkręcić, ażeby przywiązkę zacieśnić.

Następnie ranę dobrze jest wyssać, poczem ją wymyć wodą i mydłem, jeżeli jest pod ręką. Niema żadnego nebezpieczeństwa wyssać ranę, jeżeli wargi nie są zranione lub popękane. Jeżeli możliwe — wskazanem jest ranę natrzeć kryształkami nadmanganu potasu (calium permanganate). Chorego należy okryć ciepło i dać mu napić się alkoholu lub jakiego napoju alkoholowego, póki lekarz nie nadejdzie.

Istnieją różne rodzaje surowic (serums) do zastrzykiwania, ale dokonać tego może tylko doktór. Serum takie można otrzymać na telegraficzne zamówienie z Ogrodu Zoologicznego w New Yorku, i być może z miejscowej rady zdrowia. Jeżeli rana była dobrze obwązana, obmyta i wyssana, niema niebezpieczeństwa zatrucia krwi. Serum może być pomocne, użyte nawet w kilka dni po ukąszeniu.

Odpowiedzi Redakcji.

Drajewicz Józef, Targowisko. Bliższego adresu nie znamy — wystarczy jednak napisać „Głos Wileński, Wilno".

Dr. Jan Stach, Biała-Bielsko. Nie byliśmy o tem wcale poinformowani.

„Przemysłowiec", ogłaszający się u nas z wydzierżawieniem sklepu lub kółka roln. proszony jest o przesłanie Redakcji swojego adresu, gdyż poprzedni zaginął.

Druszcz Jan, Kowalówka. Będziemy interwenjować, może co wyszturmujemy. Byłoby lepiej, gdybyśmy mieli liczby tych podań.

Nowe wydawnictwa.

BIBLJOTEKA DOMOWA. „W każdem mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze, niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią" — mówi Wacław Grabiński. — I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko, oświata musi znaleźć dla siebie miejsce w każdym polskim domu, w każdym domu znaleźć się musi miejsce na książki, z których czerpać będzie dzisiejsze i przyszłe pokolenie swą wiedzę, naukę życia i ukochanie życia i kraju. Dziś w ogólnym postępie naprzód idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzystępnić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka wydawana przez „Bibljotekę Domu Polskiego". I aby dla książek tych kącik w domu znaleźć „Bibljoteka" ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możność założenia domowej bibljoteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

KĄCIK WESOŁY

Niedelikatny.

— Moja najdroższa, powiem ci prawdę, że twój papa jest strasznie naiwny.

— O co chodzi?

— Szczerze powiedziałem, ile mam długów, a on mnie pyta kiedy je zapłacę.

Przed poborem.

— Icuniu, gdyby tobie się pitali, co ty robiłeś w cywilu, to nie mów, że my handlujemy ze śledziami.

— A dlaczego, tate?

— Bo oni mogliby dać ciebie do marynarki.

Cierpliwy.

— Uważaj, Mordka! Stajesz na posterunku z bronią w ręku; w razie, gdyby się kto zbliżył, krzykniesz: „Stać, bo strzelę!" a jeżel to nie pomoże — wystrzelisz.

— Ny, poco ja mam strzelać! Ja będę dotąd krzyczeć, aż un się przerazi.

Musi wyfasować.

Sierżant opowiada chłopcom, że przed każdym żołnierzem droga karjery wojskowej stoi otworem, że każdy żołnierz męstwem, cnotą i nauką zdobyć może choćby najwyższą godność w wojsku.

— Pamiętajcie, chłopcy — kończy sierżant swoje opowiadanie — kiep ten żołnierz, który w plecaku nie nosi buławy marszałkowskiej.

Szeregowiec Pendrak, młody, lecz gorliwy żołnierz, mówi do siebie:

— Niema co, muszę jutro stanąć do raportu, żeby mi buławę wyfasowali.

NAGROBKI.

Złodziejowi.

Póty kradł,
Aż tu wpadł.
Poprawił się bardzo ładnie,
Bo już leży — i nie kradnie.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.